GŁOS NARODU

NIEDZIELA 7. MARCA 1920. NR. 59. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 70 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata ulgowa dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 20	Marek 18	Marek 20	Marek 24	Marek 17

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Polityka polska na Ukrainie.

W poglądach na politykę naszą, odnośnie do Ukrainy, panuje w Polsce nadzwyczajna rozbieżność pojęć. Kwestya popierania ruchu narodowego na Ukrainie i dążenie do stworzenia odrębnego państwa, dzielącego nas od Rosyi — czy też negowanie tych dążności i zabezpieczenie polskości na Rusi traktatem z przyszłą Rosyą — oto sprawy, domagające się jak najszybszego rozwiązania. W dyskusyi nad kwestyą ukraińską wyróżniają się artykuły, które na łamach „Przeglądu Narodowego“ i „Kuryera Warszawskiego“ zamieścił znakomity znawca spraw ruskich, T. Rawita-Gawroński. Poniżej podajemy najciekawsze ustępy, odnoszące się do „ekspanzyi“ wschodniej Rzeczypospolitej.

„Południowo-wschodnia połać Rusi — pisze Rawita-Gawroński — została przyznana Polsce na mocy traktatu andruszewskiego w r. 1667. Traktat ten przekreślono w r. 1796, zmieniając zasadniczo nasz stosunek do utraconej prowincyi. Rosya pociągnęła miedzę swojej kolonizacyi aż do morza, usunąwszy Krym i Turcyę.

Teraz zaczyna się zarysowywać na wschodzie Europy, w granicach do niedawna rosyjskich, nowe ukształtowanie terytoryalne i etnograficzne trzech plemion słowiańskich: Polaków, Białorusinów i Rusinów. Na tym gruncie walczą z sobą dwie zasady: historyczno-kulturalna i narodowościowa. Walka jest nierówną. Z jednej strony stoi garstka ludzi wykształconych w pojęciach nowożytnych o państwie — z drugiej bierna masa ludowa, ciemna i barbarzyńska. Naród ruski w obecnej chwili we wszystkich swoich warstwach społecznych pozbawiony był siły twórczej. Nie wyszedł jeszcze zupełnie z okresu chaotycznego wirowania materyi politycznej. Dorobek jego kulturalny nie zaznaczył się na żadnem polu. Malutki jego dorobek polityczny najlepiej o tem świadczy. Brak pierwiastka twórczego dotyka także tej polityki ogólno-narodowej, która umie z masy ludowej tworzyć państwo“.

Do wyzwolenia tej Rusi, czy też Ukrainy, nawołują liczne echa prasy polskiej. Okrzyki: „Kijów czeka na wojsko polskie“ nie milkną. Mówi się o utrzymaniu prestiżu politycznego Polski na Wschodzie. Wspomina się o rodakach, mieszkających na rubieżach Rzeczypospolitej.

„Jakież właściwe stanowisko polityczne — zapytuje Rawita-Gawroński — musi zająć Rzeczpospolita wobec Rusi?

Każda polityka, a więc i nasza powinna się obawiać śmieszności i nie angażować się w akcyę, mającą charakter awantury politycznej. Do takiej należy u nas niewątpliwie wielkie roznoszenie i rozdawanie samodom wolności w chwili, kiedy ani my, ani tembardziej sąsiedzi, oprócz fundamentów pod budowę, nic więcej nie posiadamy. Nie zapominajmy, w co się obróciły wszelkie sojusze brzeskie, a Niemcy byli przecież potężniejsi od nas. Wszelkie pragnienia na temat okupacyi, federacyi, wolności samostanowienia o sobie i przyszłości tych, którzy dziś nic bardzo jeszcze wiedzą czem są, mają charakter ćwiczeń na tematy dyplomatyczne.

Możliwe, że z czasem pomiędzy Polską a jakąś częścią Rosyi, jaką Ukrainą, mniej lub więcej samodzielną, wywiążą się stosunki żywotne na tle wzajemnych stosunków ekonomicznych, ale dziś niema jeszcze poważnej potrzeby wdawania się w jakieś pertraktacye z fikcyą państwową, ze sfinksem politycznym, jakim się przedstawia fantastyczna „Ukraina“. Posiada ona tyle grup politycznych, ilu ma śmiałych watażków, zdolnych do objęcia i utrzymania przez czas jakiś władzy. Hasła ich polityczne są tak chwiejne, jak trzcina. Oni sami nie wiedzą, jakiej mają żądać Ukrainy co do obszaru i jaka ona ma być. Jeden „rząd“ ukraiński głosi, że walczy z Rosyą o „samodijną“ Ukrainę, a drugi powiada, że żąda tylko „autonomii“ i nie życzy sobie zgoła odrywać się od Rosyi. Jeden „poseł dyplomatyczny“ głosi desinteressement co do Galicyi Wschodniej i Chełmszczyzny, a drugi — tegosamego rządu wysłaniec — oświadcza, że pragnie Ukrainy od Karpat do Donu. Co do nas, my nie tylko na Rusi Kijowskiej, ale nawet w Galicyi Wschodniej, związanej z Polską, nie potrafiliśmy wytworzyć pośród Rusinów ani jednej grupy poważnej, którąby nasze dążności do wspólnego życia z nimi popierała, któraby we własnem społeczeństwie miała najmniejsze uznanie.

Na tym małym terenie Rusi Halickiej jedni oświadczają się za Moskwą, drudzy konspirują przeciw nam z czeską republiką, posiadającą charakter żydowskiej zachłanności, inni w Berlinie jeszcze intrygują przeciw państwu polskiemu. Mniej im chodzi o przyszłość Ukrainy, niż o wyładowanie swojej nienawiści do Polaków. Jest to zazdrość dzikiego barbarzyńcy wobec sąsiada, który nad nimi góruje większą zamożnością i powagą.

Dzisiejsi prowodyrzy ruscy rzucają się, jak szaleńcy, od Austryi do Prus, szukają godnych opiekunów w Czechach, intrygują w koalicyi, przypomnieli sobie nawet Papieża. Ale ponad tym chaosem jedna tylko nuta brzmi najwyraźniej: do Moskwy. Prowodyrzy wiedzą, że tam ich czeka nagroda, a tłum, opamiętawszy się po zbrodniach, będzie szukał bezkarności w Moskwie.

A teraz, co do elementu polskiego na Ukrainie, któremu ma przyjść z pomocą polska akcya nad Dnieprem. Jak się on przedstawia?

Przedewszystkiem, co się tyczy wielkich posiadaczów ziemi polskiej, to jest ich stosunkowo bardzo niewiele. W gub. kijowskiej jest wielkich posiadaczów ziemi polskich według cenzusu wyborczego 570, w podolskiej 759; średniej własności w gub. kijowskiej 367, w podolskiej 367; małej — w kijowskiej 327, podolskiej 413, razem posiadaczów ziemi polskiej w dwóch powyższych guberniach jest tylko 2733.

Nie należę do tych — pisze Gawroński — którzy lekko sobie cenią milion Polaków, rozsianych wogóle na Rusi. Ale z tego zgoła nie wynika, ażeby dla miliona Polaków na Rusi, rachując w to i lud wiejski — dla ich interesów — na szwank narażać przyszłość 19 milionów i przyszłość państwa o większej liczbie prawdopodobnie milionów. Polacy na Rusi, to resztki naszej świetnej przeszłości, ale walka o nie wyglądałaby tak, jak gdyby ktoś z płonącego domu chciał uratować portret prababki. Ze względów moralnych taka cześć i miłość pamiątek rodzinnych budzi słuszny szacunek, ale gdy płonie dom, wspólne mieszkanie, wspólna przyszłość, wspólna własność nasza i przyszłych pokoleń, można o tę miniaturę przeszłości mniej się troszczyć, niż o dom cały.

Tworzenie na Rusi „kolonii“ — w celu szerzenia „kultury polskiej“ uważam za sui generis idealizm polityczny. Cały nasz dorobek kulturalny zmiotły burze dziejowe, które peryodycznie nawiedzały Ruś. Z tego, co się teraz dzieje, nie można robić żadnych wniosków na przyszłość. Zamiast szukać „ekspansyi“ i „kolonii“ na obcych dla nas obszarach, lepiej skupiać siły narodowe tam, gdzie jest ludność polska, a nie łudzić się, że hajdamaków zdołamy przerobić na spokojnych baranków. Wpływ nasz i stosunki ekonomiczne zabezpieczać mogą traktaty handlowe, ale nie złudzenia polityczne. W naszych poglądach politycznych i w polityce, o ile ona ujawnia się w czynie, panuje romantyczny idealizm wobec Rusi. Gdy nas biją, mordują, rabują — my chcemy uchodzić za bohaterów romantycznych — i znosimy to wszystko z pokorą, a Rusini uważają to za słabość naszą, którą wyzyskują“.

Ze stolicy Wielkopolski.

Poznań, w marcu.

(Odniemczanie miasta i mowy. — Uniwersytet. — Organizowanie kulturalnego życia. — Szkoły średnie. — Młodzież).

Kto znał niedawny „Posen“, a zawita obecnie do Poznania, z trudnością rozpozna starego znajomego. Przedewszystkiem nie zoryentuje się w nazwach ulic, świeżo spolszczonych, a nawet u przechodniów pomocy nie znajdzie, bo prawie nikt nie oswoił się jeszcze z nowemi nazwami. Potem uderzy go mile duża liczba żołnierzy, snujących się po ulicach i uradują oczy barwne mundury dziarskich ułanów, których tutejsi Niemcy, z powodu jaskrawych wyłogów, nazywają złośliwie „żółtem niebezpieczeństwem“. Na ulicach, w kawiarniach, w dwóch teatrach — słychać prawie wyłącznie polską mowę.

Niemcy odosobniają się i skupiają razem, a w miejscach publicznych zachowują się skromnie. Mimo często jeszcze spotykanych rażących grzechów przeciw składni i duchowi polskiego języka, mimo pojawiania się licznych ogłoszeń, które, chcąc zrozumieć, lepiej odczytać po niemiecku, trzeba przyznać, że Poznańczycy zabrali się gorliwie do naprawy mowy, zepsutej przez pruskie szkoły i urzędy i że czynią postępy olbrzymie.

W pracy nad ulepszeniem i pogłębieniem polskiej kultury w Poznańskiem przoduje Uniwersytet. Praca w nim wre gorączkowa. Młoda wszechnica, stworzona wysiłkiem jednostek, walczy teraz gorliwie o swój byt i rozwój. Nie ustają w zabiegach niezmordowany redaktor Święcicki i dziekan Korczyński, Peretiatkowicz i Niklewski, ale pracy z dniem każdym przybywa. Przedewszystkiem niema gdzie pomieścić słuchaczów i pracowni. Otrzymany gmach dawnego niemieckiego uniwersytetu i odstąpiony parter cesarskiego zamku, okazał się za ciasnym. Do dziś zbiory przyrodnicze mieszczą się po korytarzach, profesorowie skazani są na ciasnotę, a studenci często notują wykłady na kolanie. Tymczasem zastęp młodzieży z dniem każdym potężnieje. Napływa fala ze Śląska, z Pomorza, wraca radośnie z obcych uniwersytetów do kraju. Obecnie liczy już Poznań 1631 studentów zwyczajnych, a 555 nadzwyczajnych, na co przypada 10 Niemców, 1 Grek i tylko 55 żydów. Umożliwić wszystkim korzystanie z uczelni, to zadanie naprawdę niełatwe, jeśli zdamy sobie sprawę, że tu nie o ulepszenie idzie, ale wprost o tworzenie z niczego. Największą teraz troską uniwersytetu, obok zyskania odpowiedniego pomieszczenia, jest sprawa zorganizowania wydziału lekarskiego. Wprawdzie w spisie wykładów istnieje już szumnie zatytułowany pierwszy rok medycyny, ale poza godzinami propedeutyki lekarskiej obejmuje on wyłącznie przedmioty wydziału filozoficznego, o anatomii wcale nie wspomina i nawet za „namiastkę“ medycyny uchodzić nie może. Przytem już istniejącym pracowniom uniwersyteckim brak należytego wyposażenia i materyału do ćwiczeń. Biblioteka uniwersytecka, choć urządzona wzorowo na wzór Strassburskiej i w obce dzieła zasobna, ogromnej tylko energii dyrektora Kunzega zawdzięcza, że polskich książek liczy już kilkaset tomów. Częściowo tylko wynagradzają te braki: Biblioteka Raczyńskich, jedyne w Księstwie polskie Louvre i liczna, ale źle skatalogowana Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk.

Mimo nawału zajęć profesorowie wszechnicy nie ograniczają się do pracy wyłącznie w uniwersytecie. Można bez przechwałek powiedzieć, że, jeśli już inicyatywa nie wyjdzie z ich grona, to z pewnością stają się główną podporą każdego warsztatu kultury. Dużą ich zasługą jest zorganizowanie Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, prowadzonych obecnie przez prof. Grochmalickiego, a promieniujących już na Gostyń, Leszno, Toruń i Bydgoszcz. Cykl odczytów „O ziemi naszej“, urządzany obecnie w porozumieniu z Tow. Krajoznawczem, cieszy się powodzeniem i uznaniem szerokich kół Poznania. Dzięki nim ma też ukazać się rychło pierwszy po długiej przerwie numer „Przeglądu Poznańskiego“, jedynej ostoi dla artykułów naukowych, a staraniem niestrudzonego prof. Grabowskiego wyjdą niebawem pierwsze tomy prac profesorów wszechnicy piastowskiej. Usiłowano nawet zrzeszyć inteligencyę w Kole naukowo-literackiem, ale pierwsza próba zawiodła. Pokolenie starsze zaznaczyło nie po raz pierwszy dobitnie swą niewiarę w celowość nowych zrzeszeń i „nowych zwyczajów“ i okazało się opornem. Jad niewoli, pessymizm wsączył się w serce Narodu zbyt głęboko, aby go można było odrazu i zupełnie usunąć!.

Zato młodzież całą piersią oddycha nowem życiem. Dwa rządowe gimnazya w Poznaniu: jedno z kierunkiem filologicznym Maryi Magdaleny, drugie Marcinkowskiego, o zakroju szkół realnych, przepełnione. Niema już miejsca w wyższej realnej szkole im. Bergera. Wielka „Uczelnia Dąbrówki“, obejmująca: liceum niższe i wyższe, klasę seminaryjną, przygotowującą nauczycielki szkół wydziałowych i reformowane gimn. realne, nie może pomieścić uczenic. Na brak wychowanek nie użali się prywatna wyższa szkoła żeńska Królowej Jadwigi, ani reformowane gimn. realne Sióstr Urszulanek, ani liceum rządowe na Łazarzu, ani seminaryum nauczycielskie im. Konopnickiej. Tyle garnie się młodzieży do szkół średnich, że powstały już w mieście dwa gimnazya parafialne, które starają się choćby chwilowo gwałtownemu brakowi szkół zaradzić. A dzielni uczniowie gimnazyalni, jakby chcieli powetować sobie stracone lata, biorą się ostro do nauki, tworzą rozmaite kółka i kółeczka samokształcenia, a nawet wydają pisemko młodzieży. Starsi ich uniwersyteccy koledzy zbyt wiele mają pracy, chcąc w krótkich semestrach opanować duży materyał naukowy i pokonać, duże często, językowe trudności, a więc im języ-nadło w udziale pisać młodzieńczy manifest życia. I kiedy widzi się te piękne wysiłki najmłodszych, polskość Poznania w oczach rośnie.

STEF.

Obrady komisyi spraw zagranicznych.

Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych postanowiono wprowadzić **zwyczaj zadawania krótkich pytań przez posłów rządowi i prezesowi komisyi.** Pos. Rataj i Rosset wystosowali do min. spraw zagranicznych zapytanie, czy ogłoszony przez P. A. T. list p. Piltza do czeskiego min. spraw zagranicznych Benesza jest zgodny z tendencyami rządu polskiego. Z powodu nieobecności przedstawiciela rządu na posiedzeniu komisyi p. Grabski pozostawił to pytanie bez odpowiedzi. Będzie ono ponowiono na następnem posiedzeniu komisyi, gdy będzie obecny p. Patek.

Następnie **posłowie lewicowi** interpelowali prezesa komisyi prof. Grabskiego w sprawie **znanego komunikatu pokojowego komisyi spraw zagranicznych**, co do którego lewica zarzuca prof. Grabskiemu, iż nieściśle podał uchwałę komisyi. Pos. Daszyński podkreślił w szczególności pytanie, dlaczego w komunikacie użyto słów „całego narodu rosyjskiego“, kiedy minister w obecności wszystkich posłów ten wyraz „całego“ z deklaracyi rządowej usunął. Prof. Grabski odpowiedział, że **za treść komunikatu odpowiedzialność ponosi w zupełności, solidarnie z prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych.** Ponieważ prezes ministrów dokładnie czytał treść komunikatu, **również i minister spraw zagranicznych z** tym komunikatem się zapoznał. Określenie „całego narodu rosyjskiego“ w tym punkcie deklaracyi, gdzie była mowa o ratyfikacyi przyszłego traktatu, pozostały w komunikacie z wiedzą przedstawicieli rządu. Ponieważ lewica zarzuciła prof. Grabskiemu, że jego komunikat był redagowany elastycznie, odparł prof. Grabski, iż pragnął pozostawić rządowi większą swobodę przy przesyłaniu odpowiedzi na notę sowietów.

Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się we środę.

Echa burzliwej dyskusyi.

Warszawa. (Telefonem). Przed przystąpieniem do porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Sejmu odezwało się echo onegdajszego burzliwego posiedzenia i dyskusyi nad kwestyą **patronatów parafialnych w Polsce.** Mianowicie ks. **arcybiskup Teodorowicz** zabrał głos i oświadczył, że na onegdajszem posiedzeniu pos. Daszyński zarzucił polskiemu **episkopatowi, że spiskuje przeciwko Rzeczypospolitej.** Oczekiwanie, iż pos. Daszyński zarzut ten uzasadni, okazało się złudnem, dlatego też poczucie godności nie pozwala na odpieranie tego zupełnie gołosłownego zarzutu.

Następnie ks. arcybiskup Teodorowicz wykazał bezpodstawność innego zarzutu pos. Daszyńskiego, jakoby biskupi małopolscy za czasów austryackich okazywali szczególniejszy patryotyzm austryacki.

Konferencye polsko-finlandzkie.

Warszawa. (Telefonem). Konferencye pomiędzy rządem polskim a delegacyą finlandzką toczą się w dalszym ciągu. Jak słychać w kołach politycznych, w toku tych konferencyi omawia się **obronę tych państw przed ewentualnym atakiem bolszewickim.** Obrady zmierzają do zawarcia pomiędzy Polską a Finlandyą podobnego traktatu, jaki stanął między Polską a Łotwą. Delegacya łotewska na konferencyę warszawską przybędzie w sobotę o godz. 2 po poł. Rumunię w dalszym ciągu reprezentuje pos. Florescu aż do mianowania właściwego przedstawicielstwa.

Samoobrona górników śląskich.

Cieszyn. P. A. T. Dzisiejszy „Dziennik Cieszyński“ donosi: Wczoraj przyjął członek komisyi aliancki p. Wilton deputacyę górników z p. Tallerem na czele. P. Taller przedstawił sytuacyę w Zagłębiu. Rugi polskich robotników, urządzane przez Czechów w Zagłębiu Ostrawskiem wzburzyły niesłychanie robotników polskich na całym Śląsku. W całem Zagłębiu Ostrawskiem panuje anarchia. Robotnika polskiego nie tylko wyrzucają z warsztatów pracy, ale nie jest on pewnym życia wskutek **pogromów, urządzanych przez bojówki czeskie.** Polskie organizacye robotnicze uspokajają wzburzone masy zapewnieniem, że komisya aliancka wkroczy w te stosunki i zaprowadzi ład i porządek w kraju, w myśl swojej proklamacyi z 3 lutego b. r. Tymczasem jednak **komisya nie przedsiębrała niczego,** wskutek czego bojówki czeskie rozzuchwalają się coraz bardziej. Obywatelom polskim wreszcie było tego już za wiele i samorzutnie wzięli się do represyi. Wczoraj w Trzyńcu **wydalono 60 robotników czeskich,** między nimi kilku majstrów i jednego inżyniera. Zapowiedziano też wydalenie dalszych czechofilów. We Frysztacie wysłano trzech robotników czeskich, pracujących w tamtejszej stalowni do Ostrawy, z tem, że jeżeli Czesi nie wstrzymają swoich rugów, to z **Frysztatu zostanie wydalonych 150 czeskich robotników.** Tensam ruch zaznacza się w Karwinie.

W odpowiedzi na przemówienie p. Tallera i innych delegatów oświadczył p. Wilton, **że szczerze się oburza, iż po stronie** czeskiej rozpoczęto rugi robotnicze, **które wywołały obecnie po stronie polskiej politykę** odwetową. Należy dążyć do uspokojenia mas robotniczych. W tym względzie prosił o pomoc i poparcie ze strony organizacyi, zapewniając, że dążeniem komisyi będzie zapewnienie zupełnego bezpieczeństwa każdemu obywatelowi. **Żandarmerya będzie usunięta,** skoro tyle skarg na nią się podnosi. Nad tą sprawą obradować będzie komisya na najbliższem swojem posiedzeniu i zajmie się nią, a dziś zapewnić można delegatów, że komisya wystąpi energicznie, by przywrócić ład i porządek w kraju. Te słowa i zapewnienia p. Wiltona wywarły jak najlepsze wrażenie na delegatach i niewątpliwie, jeżeli zostaną wprowadzone w czyn, wpłyną uspokajająco na wzburzone masy robotników polskich.

Frysztat. P. A. T. Wczoraj wieczorem odbyła się w Dąbrowie konferencya mężów zaufania górników, zwołana z inicyatywy Czechów przez międzynarodową komisyę plebiscytową, z ramienia której przybył Anglik p. Wilton. Chodziło przedewszystkiem o przedłużenie 6-cio godzinnej zmiany, t. zw. szychty, w sobotę na 8 godzin, następnie o pracę niedzielną. Górnicy czescy wręcz oświadczyli, że nie może być mowy o przedłużeniu czasu pracy, póki nie polepszy się aprowizacya. W imieniu związku polskich górników oświadczył sekretarz p. Papuga, że o ile komisya nie wpłynie na zmianę stosunków bezpieczeństwa w rewirze, to nie tylko produkcya się nie powiększy, ale znacznie jeszcze spadnie, bo polscy robotnicy, nie będąc pewni życia, wogóle pracę porzucą i chwycą się samoobrony. Konferencya nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Głos „przyjacielski“.

„Narodni Listy“ z dnia 27 lutego w artykule wstępnym wylewają z przedziwną „bezinteresownością“ łzy krokodyle nad stosunkami w Polsce. Wzruszającą skargę najlepszego z przyjaciół podajemy w obszernem streszczeniu.

Autor pisze: Polska jest największem z nowopowstałych państw po wojnie światowej. Jest to nasz bezpośredni sąsiad na północnym wschodzie, najbliższem dla nas z państw słowiańskich, ale nasza opinia publiczna stosunkowo mało o niem pisze. Nie dlatego, jakobyśmy nie poświęcali uwagi jego losom i wewnętrznym przejściom, ale że przychodzi nam z przykrością patrzyć na to, co się tam dzieje. Że nie można pisać dobrze przy całem samozaparciu, jakie sobie nakładamy, przy wszelkich względach

dla sąsiada, z którym chcielibyśmy żyć, jeżeli już nie w przyjacielskim, to przynajmniej w poprawnym, uprzejmym stosunku sąsiedzkim.

Polska od samego początku swej samodzielności prowadzi wprost samobójczą politykę zagraniczną. Że ta polityka jest skrajnie egoistyczna i przytem bezwzględna wobec nas — mogłoby nas wprawdzie boleć, ale nie powinno nas dziwić, ponieważ sentyment w polityce nie odgrywa roli. Ale co wprost rozstraja, to brak zasad w tej polityce, która doszła wreszcie do tego, że wielkie sympatye czwórporozumienia, okazywane w pierwszym roku istnienia Polski, tak wytrwale temu odnowionemu państwu, znalazły się w punkcie mrozu.

Absolutny odwrót od koalicyi (!) nastał w Polsce właściwie w tej chwili, gdy prezydent ministrów Paderewski w połowie grudnia u. r. zrzekł się swego urzędu. Dziś jest już jasnem, że Paderewskiego powaliła grupa p. Bilińskiego, a z nią większa część polskiej socyalnej demokracyi. W podziemnej walce przeciw Paderewskiemu, a tem samem przeciw koalicyi, połączyły się dwa światy poza tem ostro przeciwko sobie występujące, ale upojone oryentacyą antysłowiańską, filo-germańską. I tak znalazła się dzisiaj Polska ze zniszczoną administracyą, przesiąkłą korupcyą, z granicami na wschód i północ wprost mglistemi, z dyktaturą wojskową w ziemi wyssanej i przeciążonej ciężarami ogromnych długów, a mimo to z chęciami Bumbrlicka (czeska bajka, opowiadająca, jak to Bubrlicek chciał wszystko połknąć uw. tłum.), któryby chciał połknąć na północy Litwę i Białoruś, na wschodzie Galicyę i wielką część Małorosyi, całą naszą ziemię Cieszyńską i jeszcze przynajmniej kawał Orawy i Spisza, krajów, pod względem historycznym i etnograficznym słowiańskich (?). Pan Piłsudski, siedzący na bagnetach, zdaje się z radością przypatrywać, jak polska opinia publiczna coraz ostrzej łży koalicyę, która rzekomo Polskę zawiodła i wogóle nic dla niej nie zrobiła, skutkiem czego polskie uniformowane gromady, regularne wojsko własne, tworzą główne kadry podszczuwaczy, którzy na terenie plebiscytowym ziemi Cieszyńskiej urządzają manifestacye i ślubują przepędzić komisyę aliancką oraz obsadzić wojskowo cały teren „sporny".

Z drugiej strony zupełnie otwarcie agituje się za przymierzem z Niemcami (grupa p. Bilińskiego), podczas gdy socyalna demokracya polska uchwala ultimatum rządowi, aby niezwłocznie zawarł pokój i zarazem przymierze z sowietowym rządem Rosyi. Do rozpoczęcia pokojowych rokowań — o ile można sądzić z polskich głosów dziennikarskich w ostatnim tygodniu — skłonna jest także większość Sejmu polskiego i większość partyi politycznych, a w kłopotach pomagają sobie znowu atakami na mocarstwa koalicyjne. Według telegramu iskrowego, którym minister spraw zagranicznych Patek odpowiedział na propozycyę pokojową Sowdepii (z 29 stycznia), miał rząd polski zdecydować się, czy przystąpi do roko- [illegible] Tymczasem nic nie zrobiono, tylko nowe narady w Londynie i w Paryżu. Szczególnie w Londynie straszył p. Patek osobiście tem, że na polskich granicach stoi 9 dywizyi czerwonej armii i jeżeli Polska ma kontynuować walkę z czerwonem niebezpieczeństwem, musi od Anglii dostać kredyt, broń, przyrzeczenie granic na wschodzie (z r. 1772) i — bezwarunkowe poparcie w kwestyi Gdańska. Co Gdańsk ma wspólnego z armią bolszewicką na polskim wschodzie, nie było zdaje się dosyć jasnem dla premiera angielskiego, ponieważ o odpowiedzi Lloyda George'a do dziś dnia nic nie czytaliśmy. Tylko prywatne depesze na razie (via Paryż) nadmieniają, jak będzie opiewała odpowiedź Polski na pokojową propozycyę byłych bolszewików, którzy na całej linii rozpoczynają nowy kurs rządowy. Głównymi warunkami są podobno: odnowienie granic Polski z r. 1772 (przed I. rozbiorem Polski, według umowy trzech państw z 5 sierpnia tegoż roku), olbrzymiego wynagrodzenia wojennego w imieniu wszystkich krajów oderwanych od b. carskiej rzeszy, tudzież ewakuowania całego „nierosyjskiego" terenu. Nie pytamy się nawet, kto upoważnił Polskę do występowania imieniem wszystkich krajów dawniej rosyjskich w sprawie wojennego odszkodowania, wątpimy jednak, ażeby rząd moskiewskiej Sowdepii chciał płacić Polsce choćby miał nawet czem. Oczywiście wchodzą tu w grę z obu stron rokowania pokojowe, o których nie myślą szczerze ani w Moskwie, ani w Warszawie. Na razie nie musimy się kłopotać tem, czy i jak porozumie się Moskwa z Warszawą. Ze względu jednak na naszą ziemię Cieszyńską powinniśmy pilnie śledzić bieg zagranicznej polityki polskiej, która dla własnego interesu i powodzenia, choćby chwilowego, gotowa jest połączyć się dzisiaj nawet z Moskwą, podobnie, jak jutro z Berlinem, czy też jak wczoraj kłaniała się w Paryżu i „padała do nóg" w Londynie.

Tyle „Narodni Listy". Nie mamy zamiaru wdawać się z niemi w polemikę. Chyba tylko ostatnie obawy wymagałyby małego komentarza: jeżeli chodzi o Berlin, Moskwę, Paryż i Londyn, to „Narodni Listy" mogą być o Polskę najzupełniej spokojne; my nie jesteśmy Czechami.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

Prenumerata „Głosu Narodu" od 1 marca b. r. wynosi miesięcznie:

W Krakowie z odnoszeniem do domu	Marek 20.—
bez odnoszenia	Marek 18.—
Z przesyłką pocztową	Marek 20.—
Numer pojedynczy . . .	fenigów 70

KRONIKA.

Kraków, 6 marca.

DO WYSOKOŚCI JEDNEJ MARKI podniosły od 1 b. m. wszystkie dzienniki warszawskie cenę poszczególnych numerów. Nastąpiło to skutkiem olbrzymiego wzrostu cen papieru i druku, który to wzrost odbija się co najmniej tak samo na dziennikach krakowskich i lwowskich — jak na dziennikach warszawskich.

OFIARA NA WDOWY I SIEROTY PO ŻOŁNIERZACH POLSKICH. Otrzymujemy następujące pismo: Podpisani niżej reemigranci z Ameryki w imieniu 692 przybyłych pociągiem szwajcarskim Nr. 13 w dniu 26 lutego do Oświęcimia, oświadczają, że pozostałą kwotę, t. j. 40 dolarów Stanów Zjedn., 30 dolarów kanadyjskich i 9000 koron austryackich stemplowanych, ofiarowują dobrowolnie na wdowy i sieroty po zmarłych żołnierzach polskich na ręce p. Władysława Porębskiego, rew. kolej., celem złożenia tej kwoty w administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, pod warunkiem ogłoszenia tej darowizny w „Głosie Narodu" w dniu 7 marca 1920.

Oświęcim, dnia 26 lutego 1920.

Wojciech Maziarz, wieś Nienadutka pow. Kolbuszowa; Stefan Nowak, Książ Wielki, pow. Miechów; Feliks Henchon, wieś Święte; Stanisław Powojat, Kołomyja; Jan Stanlak, wieś Rokitnia, pow. Pawłowice; Kazimierz Pelczar, wieś Zmiennica, p. Jasionów, pow. Brzozów; Józef Ożóg, wieś Turza, pow. Kolbuszowa; Michał Kurdys, wieś Nienadówka, pow. Kolbuszowa, Aleksander Pawelski, pow. Łomża; Herl Kochan, wieś Soroszan, pow. Żółkiew.

SŁOŃCE WIOSENNE. Od pewnego czasu przeżywamy istny sen o wiośnie. Idą dni jasne, pogodne, skąpane w radosnym blasku wiosennego słońca. Zapomina się z miejsca o przykrej zimie, o deszczach i szarugach, a niemniej i o tem, że w ciągu marca niejednokrotnie jeszcze przypomni się ona mroźnymi wichry i zadymkami śnieżnemi. Ale w dniach ostatnich słońce wiosenne panuje. Poweselały ulice, pełno wszędzie słonecznego blasku, a planty, dotąd błotniste i opuszczone, obeschły i zaroiły się tysiącami przechadzających; nadto w godzinach słonecznych ławki plantacyjne już zajęte gęsto, jak w maju lub czerwcu. Wychodzący za miasto słyszeli już skowronki, pojawiły się też motyle-cytrynki, pierwsze zwiastuny nadchodzącej wiosny. Termometr w godzinach popołudniowych dochodził wczoraj w słońcu do 20 stopni Cels. Młodzież zrzuciła palta, a nawet zarzutki. Wczorajszy dzień był nawet do tego stopnia wiosennym, że widziało się już służące i chłopaków ulicznych — boso.

POSIEDZENIE PRZYBOCZNEJ RADY APROWIZACYJNEJ odbędzie się w sobotę 6 b. m. o godz. 6 wieczorem, a nie o godz. 5, jak we wczorajszych dziennikach mylnie umieszczono.

SPRAWY MIEJSKIE. W dniu 4 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Sarego posiedzenie sekcyi I. II i III, na którem uchwalono projekt zmiany postanowień § 6 ustawy wodociągowej, projekt zmiany taryfy, zawartej w przepisach wykonawczych do ustawy wodociągowej i projekt rozporządzenia wykonawczego do statutu o podatku od przyrostu wartości nieruchomości. Dalej powołano nowych radców miejskich w miejsce ubyłych, a wkońcu załatwiono kilka spraw emerytalnych.

SIEKANKĘ JĘCZMIENNĄ po 25 dkg. na osobę będą wydawały sklepy rejonowe i konsumy od wtorku 9 b. m., za odłączeniem 67 odcinka legitymacyi zbiorowej, w cenie 6 K 40 h. za 1 kg.

PRZYPADKOWE POSTRZELENIE. Wczoraj o godz. 8 po poł. wezwano Pogotowie ratunkowe na stacyę w Grzegórzkach, gdzie żołnierz, pilnujący stacyi, strzelając do uciekających bandytów, postrzelił przypadkiem kolejarza, Jana Krawczyka, raniąc go w rękę. Po opatrzeniu Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

DWORZEC KOLEI ROZSADNIKIEM EPIDEMII. Wczoraj przy sposobności ratowania padłej z wycieńczenia obok kasy na dworcu, robotnicy Maryi Bielik, lekarze Pogotowia stwierdzili ogromne zawszenie tej kobiety. Ponieważ w poczekalni II kl. gromadzą się niechlujni żydzi, wyrobnicy i t. p. warstwy podróżnych, należałoby, aby odnośne władze sanitarne przedsięwzięły energiczną akcyę, by dworzec przestał być rozsadnikiem wszy, przenoszących zarazki tyfusu. W jaki sposób czynniki te mają zapobiegać złemu — jest ich rzeczą. Z naszej strony zwracamy tylko uwagę na tę bardzo ważną sprawę.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do mieszkania W. Nabornego przy ul. Grzegórzeckiej i skradli garderobę, wartości 25.000 kor. — Włościaninowi Adamowi Paleckiemu skradziono wczoraj w ul. Bosackiej dwa konie z wozem, wartości 40.000 kor.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZÓR KAMERALNY z utworów Władysława Żeleńskiego, przy współudziale profesorów Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w poniedziałek 8 b. m. w sali „Pałacu Spiskiego" o godz. 8 wieczór. Bilety wcześniej nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego, Aleja Krasińskiego 14.

„NASZA A WASZA WOLNOŚĆ". Pod tym tytułem wygłosi odczyt prof. Uniw. Jag., Dr Wacław Sobieski, w niedzielę 7 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika, Uniwersytet, II p., na cele oświat. VI Koła T. S. L. i Radę Opiekuńczą. Bilety przy wejściu na salę.

NA DOCHÓD BUDOWY DOMU AKADEMICKIEGO dla słuchaczek Uniw. Jagiell. odbędzie się 18 b. m. w sali Tow. lekarskiego (Radziwiłłowska 4) raut z spółudziałem najwybitniejszych sił świata artystycznego. Nad ułożeniem programu pracuje prof. Jachimecki. Częścią administracyjną zajmuje się komitet pań z p. rektorową Estreicherową i prof. Chrzanowskim na czele. Zaproszenia otrzymać można między godz. 12—1 w sali 41 Collegium Novum.

I. ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU Stow. spożywczych robotn. chrześc. odbędzie się w niedzielę 7 b. m. w Krakowie w sali Sekretaryatu przy pl. Maryackim 2, II p. Program: Rano o godz. 11: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku (ref. sekretarz Maryan Konarski. 3) Dyskusya. 4) Wybory zarządu. 5) Konsumy a Związki zawodowe (ref. sekr. gen. Jan Puchałka). 6) Zadania i praca zarządu konsumów (ref. red. Wład. Horowicz). 7) Kursy dla kierowników konsumów (inż. Aleksander Adelman). 8) Wnioski i uchwały.

NEKROLOGIA.

Ks. Teofil Flis, prob. w Skawinie, zmarł tamże dnia 5 b. m. Wyprowadzenie zwłok do kościoła odbędzie się w niedzielę po południu, a w poniedziałek, po odprawionem nabożeństwie, nastąpi eksportacya na cmentarz. 860

Odpowiedzi Redakcyi.

Posel (?) J. Małupa. Sejm. Nadesłanego nam „sprostowania" nie zamieścimy ze względu, iż tak forma, jak i treść jego nie odpowiadają wymogom ustawy prasowej.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 6 marca: (Nowość) „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach Stef. Żeromskiego.

Niedziela 7 marca: Po poł. „Nerwowi" Sardou; wieczorem „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 6 marca: „Opowieści Hoffmana".

Niedziela 7 marca: Po poł. „Dwaj złodzieje"; wieczorem „Kain".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 6 marca: Po poł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Gra serc".

Niedziela 7 marca: Przed południem I Koncert symfoniczny; po poł. „Hiszpańska mucha"; wieczorem „Twarz i maska".

Poniedziałek 8 marca: „Gra serc".

Repertuar teatru „Nowość".

Sobota 6 marca: „Targ na dziewczęta".

Niedziela 7 marca: Po poł. „Targ na dziewczęta"; wieczrem „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

Oddział Muzeum Narodowego imienia Feliksa Jasieńskiego.

(Dokończenie).

Z takichże to samych względów grają tak wielką rolę u Jasieńskiego meble stare i istne zamczyska, jakiemi są szafy gdańskie, czy holenderskie, roztańcowane wdzięcznie świeczniki, i bijące grą geometrycznych zestawień sepety i a kufry. Z tychże to przyczyn nagromadził on u siebie setki tkanin i dywanów, kobierców, szat, haftów, pasów, od XVI wieku z Polski i Rusi, Japonii i Chin, z Persyi, z Włoch i Francyi.

Czcimy wszyscy twórczość Wyczółkowskiego, jego sposób pojmowania piękna, pamiętajmy więc, że zdaniem jego, tkanina to bodaj najtrudniejsza i największa sztuka, jeśli między jej działami istnieje wogóle który większy lub mniejszy.

Do samych muzealiów właściwych dołączona jest ważna, nie sensacyjna ilością, ale doborem swoim, biblioteka artystyczna, sama już stająca się muzealnym objektem, przez rzadkość wielu publikacyi, z których nie jedna unikatem jest w Polsce. Wystarczy wspomnieć 12 olbrzymich foliantów ze świetnemi reprodukcyami sławnego Breviarium Grimani, senatora Rowińskiego, fototypii bez retuszu, ze wszystkich stanów, wszystkich akwafort Rembrandta, ogromne dzieła o nim Lippmana, Ledelmeiera, Dutiich, nie jedno warte dzisiaj więcej niż dziesięć tysięcy koron. Rzeczy od 10 lat wyczerpane, drukowane czasem w stu tylko egzemplarzach dla wielkich muzeów i największych kollekcyonerów.

Dopiero na końcu mówić będę o dziale japońskim. Umyślnie, aby jasnem było odrazu, jak mylna płacze się opinia, że jakoby zbiory Jasieńskiego to „tylko japońszczyzny".

Mija już, miejmy nadzieję, ten smutny okres w kulturze polskiej, kiedy na „japońszczyznę" patrzało się u nas z punktu widzenia godnego Hottentotów, albo gorzej, bo Pacanowa. A działo się to w czasie, gdy Paryż i Leyda, Londyn, Boston, Genua, nawet Moskwa artystyczna i t. d. prześcigały się w zbieraniu tych to właśnie „japońszczyzn", gdy kupcy i antykwaryusze całej Europy robili już doskonałe interesa na sprzedawaniu drzeworytów japońskich, gdy choćby z rozchwytywanych u nas powieści Daudeta, a cóż dopiero z utworów Goncourt'ów mogliśmy się zoryentować, jaką finezyą i kunsztem tchną drzeworyty i inne wytwory sztuki japońskiej.

Wspomnijmy, iż jeden Paryż ma już od lat w 3 muzeach państwowych ogromne działy tego rodzaju (Musee Quinet, Musee Trocadero, Musee Cernuschi). Wałęsa się jednak dziś jeszcze po Polsce skandaliczne niezrozumienie tej twórczości, dające się nie co wytłómaczyć, chyba u tych, co, albo muzeów zagranicznych, albo zbiorów Jasieńskiego nie widzieli, a nabierali pojęcia o rzeczy z tandety japońsko-chińskiej, produkowanej na Wschodzie od początków XVIII wieku, na eksport dla barbarzyńskiej (sic!) w guście swoim — Europy, a więc dlatego umyślnie produkowanej bez finezyi, bez szlachetności wysokiej, bo „tam by się na niej nie poznano", a za to fabrykowanej en masse w „dopasowanych" dla takiej Europy krzykliwych tonach, w ordynarnem dla prawego Japończyka wykonaniu.

A tymczasem, najdalszy Wschód, przez istotną wielką swą sztukę, wpłynął wybitnie już na produkcyę artystyczną Zachodu od końca XVII poprzez XVIII wiek, aby tylko wymienić Deft, Sevres, saskie porcelany u nas, Belweder. W czwartej zaś ćwierci XIX wieku, dokonał takiej rewolucyi w malarstwie, a zwłaszcza w rysunku i grafice, że kto tej prawdziwej Japonii nie pozna, nie ma co marzyć o zrozumieniu Europy artystycznej 2 ostatnich generacyi — nie zrozumie też największych naszych mistrzów tego czasu. Studyowali oni zawzięcie u F. Jasieńskiego ten właśnie dział, a wychodzili ze słowami: „cóż znaczą moje prace, wobec tego!"

Byłoby o tem wszystkiem pisać za wiele. Lepiej odesłać czytelnika do II tomu (polskiego) „Manghi", do „Miesięcznika Literacko-Artystycznego" i do „Chimery" (praca Miriama).

Wielka Japonia, to niechybne uchwycenie charakteru, to rozpęd linii, błyskawiczne jej cięcie, a przez to tętniące życie — wielka Japonia, to finezya lub brawura, zawsze układ, głębokie pojęcie rozmieszczeń — wielka Japonia, to bajeczna perspektywa, i zarówno linii, jak plamy, jak bryły, jak perspektywy, stylizacya, a więc sedno sztuki. Wielka Japonia — to kult piękna we wszystkiem co nas otacza, to bogactwo takie, jak przyrody, to ta religijna korność wobec niej, która daje umiejętność i intuicye widzenia, podpatrzenia, coraz nowych, tysiącznych, nieujrzanych przez innego, piękności jej; wielka Japonia to jest toń, wizyi tak czarodziejsko codzień odmiennych, że trzeba długo i wiele z nią obcować, aby zdać sobie trochę sprawy z jej uroku i ogromu. Wyrokować przedtem surowo jest bezprzykładną pyszałkowatością, nieuctwem, blagą i... Pacanowem. A Pacanów leży niewątpliwie niżej, niżej niż kraj Batokudów. Ale i czytać o tej sztuce trzeba „potem" po głębszem zapoznaniu się. W tej mierze lepiej też uczynić, odsyłając do „Miesięcznika Literacko-Artystycznego" z II tomem „Manghi", do „Chimery" (essai Miriama), do Goncourt'ów i tylu innych autorów, np. do dostępniejszego dziś, Hokusaja Porzyńskiego w wydaniu Knackfussa.

Tu dodam tylko, że u Jasieńskiego japońszczyzna obejmuje mniejszą część zbioru co do liczby sztuk (około 6 tysięcy numerów), reprezentujących wszystkie dziedziny tej twórczości; że są to bronzy i emalie, malowidła, rzeźby, gardy, wielkie i najwspanialsze kakemona i makemona (malowidła), zwłaszcza zaś drzeworyty kolorowe. Zbiór tych ostatnich, największy w Europie, po bibliotece w Lejdzie. Wiemy zaś, że japońscy artyści najsławniejsi i najwykwintniejsi kultywowali drzeworyt z pasyą. Tu w Krakowie w setkach i setkach, niekończących się sztuk oryginalnych, albo w 30 metrowej pysznej fototypii oryginału, z British Muzeum, można będzie powoli ogarnąć czem był Utamaro, Hokusai, Hiroshige, Gokutei, Tojakuni starszy i młodszy, czem jest jeden z najświeższych, a banalnie fotograficzną Europą niezepsutych, przesubtelny, kobiecy Watanabe, dobry do wprowadzenia w ten świat różnorodny, pokrewny naszym najlepszym artystom, nowszej doby.

Po tem, co się tu rzekło, jasnemi, zda się, będą słowa początkowe tego felietonu, o doniosłości zbioru dla kultury polskiej. Dodajmy, że rozmieszczenia w 40 pokojach i salach, które je pomieścić zdołają, zbiory te będą wielką atrakcyą dla Krakowa, nietylko dla polskiego, ale i zagranicznego ruchu turystycznego, mnożąc przez to dochody mieszkańców miasta. Że w zaglądających teraz do Polski coraz gęściej wpływowych cudzoziemcach, pomnażać będą wysoce respekt dla kraju, co takich ma zbieraczy, i taki w zbieraniu poziom a bezprzykładny zapał. A respekt taki — wiemy — miewa i polityczną wartość.

Rozciekawiam czytelników? Zasmucę ich. W zapisie domu — dekret o ochronie lokatorów i pewne zastrzeżenia czynią niemożliwem natychmiastowe przeniesienie tych zbiorów, stłoczonych w 4 salach do 40-stu, które im są potrzebne.

Czy dla dobra kultury polskiej nie można by pragnąć, aby opóźniające użytkowanie lokalu, zastrzeżenie ofiarodawczyni domu, w swem tak obywatelskiem poczuciu choć nieco zmieniła? Czy wtedy dekret o lokatorach, dla tak doniosłej narodowej sprawy, nie powinien być przez należne instancye, ad hoc, złagodzony?

Miejmy nadzieję — na tyle zrozumienia stać ludzi w Polsce.

Ale trzeba tu koniecznie zaznaczyć jeszcze, a i to będzie cząstka tego, co powiedzieć należy. Znawcy oceniają te zbiory lekko na 8 do 10 milionów koron. Gdyby właściciel chciał je sprzedać i umieścić a fonds perdu w jakiemś Tow. Ubezpieczeń, otrzymałby siedm do dziewięć kroć stotysięcy koron rocznej renty dożywotniej. Kontentuje się zaś wzamian, za dar dla miasta, otrzymaniem (w przyszłości) pomieszczenia, rolą dyrektora tej fundacyi, z normalną, minimalną pensyą.

Miasto nasze robi interes wielki.

Sapienti sat.

DR. MARYAN MORELOWSKI.

daje sposobność do rozwinięcia niebywałego przepychu wystawy, wnętrz i kostyumów. W roli tytułowej występuje znakomita artystka poska, Pola Negri, która kreacyą tą zdobyła sobie światową sławę do tego stopnia, że film zakupiono do Włoch, Francyi i Ameryki. Treścią filmu są przygody pięknej modniarki Jeannety, którą dziwna igraszka losu, a zarazem uroda i spryt, uczyniły hrabiną Dubarry, kochanką królewską i pierwszą damą Francyi. Z wybuchem rewolucyi uwięziona, Dubarry, sądzona przez trybunał rewolucyjny, któremu przewodniczy jej pierwszy kochanek, student de Foix, zostaje skazana na śmierć. Jej piękną głowę rzuca kat tłumom. Wszystkie sceny zbiorowe tego filmu budzić muszą zdumienie realizmem oddania grozy rewolucyjnej. Dziesiątki tysięcy osób bierze w nich udział. Widzimy walki uliczne, zdobycie Bastylii, posiedzenia trybunału rewolucyjnego, zabawy w królewskim zamku w Fontainebleau, maskaradę w wielkiej operze — wszystko ściśle według historycznych obrazów i ilustracyi.

Film ten przynosi wszystko, co zaciekawia, wzrusza, bawi i wstrząsa. Obraz ma 7 aktów, wymaga więc dłuższego czasu do wyświetlenia. Dlatego też w dni powszednie przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 4.30, w soboty zaś i niedziele pierwsze przedstawienia rozpoczną się o 3. Wobec spodziewanego olbrzymiego ruchu (film grano w Warszawie 6 tygodni, w Berlinie 595 razy), zwracamw uwagę. że najłatwiej jest otrzymać miejsca na godz. 4.30, względnie 3. 861

Obrady Sejmu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęto odczytaniem interpelacyi.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos arcybiskup Teodorowicz w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw episkopatowi polskiemu, które jednak nie były uzasadnione przez posła oskarżającego.

Porządek dzienny rozpoczęła sprawa podwyższenia dodatku drożyźnianego dla emerytów cywilnych i wdów i sierot po nich. Ustawa postanawia, że dodatek drożyźniany ma wynosić w przyszłości 400 do 500% pobieranych emerytur i pensyi. stosownie do tego, czy emeryci, oraz wdowy i sieroty według ustawy austryackiej pobierają kwoty poniżej 400 koron lub więcej, aż do granicy ponad 2.000, a wedle ustaw rosyjskich do 200 marek, względnie ponad 2.000 marek.

Przemawiali pos. Godek, Smulikowski, ks. Dachowski, Tabaczyński, wicemin. skarbu Weinfeld i ks. Madej.

W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki i przyjęto ustawę w drugiem czytaniu. Przyjęto potem rezolucyę komisyi, oraz rezolucyę p. Smulikowskiego, Tabaczyńskiego i ks. Dachowskiego. Wreszcie przyjęto ustawę w trzeciem czytaniu.

P. Rząd referował sprawę wniosku ks. Lutosławskiego, dotyczącego rachunków z funduszów państwowych z czasu przed dniem 1 stycznia 1919. Mowca zwraca uwagę, że w bieżącym okresie zaledwie pięć ministerstw przedłożyło wykazy swoich rachunków, wobec czego domaga się od rządu, aby wpłynął na zamknięcie i złożenie zalegających rachunków do końca b. r. W drugiej rezolucyi domaga się p. Rząd kontroli funduszów wszystkich urzędów w Polsce. które dotąd nie złożyły rachunków ze swej działalności.

P. Higersberger, prezes najwyższej Izby kontroli państwa uskarża się, że najwyższa Izba kontroli pozbawiona jest wszelkiej egzekutywy.

P. Stapiński żąda, aby także polska komisya likwidacyjna zdała rachunek ze swej działalności.

Po wyczerpaniu dyskusyi zabiera głos p. Rząd i wnosi poprawkę, obejmującą żądanie kontroli także nad wydziałem krajowym i komisyą likwidacyjną w Krakowie.

P. ks. Lutosławski domaga się, aby szczególniejszemu badaniu poddać ten okres, który miał charakter prawidłowego rządu, a więc okres rządu p. Moraczewskiego.

P. Moraczewski zgadza się na to, z tym warunkiem. ażeby rozszerzyć kontrolę także na fundusz legionu wschodniego.

P. ks. Lutosławski wnosi, ażeby objąć kontrolą fundusz N. K. N.

Tym wnioskom sprzeciwia się referent p. Rząd.

Izba w głosowaniu przyjmuje wniosek ks. Lutosławskiego, aby sprawę odesłać do komisyi, z tem, aby w jak najkrótszym czasie wystąpiła na plenum z nowem sformułowaniem.

Z kolei Izba zastanawiała się nad sprawą udzielenia przez rząd gwarancyi państwowej do wysokości 10 milionów marek dla centrali współdzielczych stowarzyszeń rolniczo-handlowych w Warszawie.

Po przemówieniu p. Osieckiego na wniosek p. Mierzejewskiego Izba uchwaliła odesłać sprawę do komisyi aprowizacyjnej.

Izba przystąpiła do piątego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawy utworzenia dostatecznej ilości kas dla wymiany waluty. Rezolucyę przyjęto.

Uchwalono dalej rezolucye w sprawie wprowadzenia specyalnego podatku na rzecz polskiego towarzystwa Czerwonego Krzyża.

Przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania komisyi wybranej do zbadania więzień i obozów koncentracyjnych.

Przemawiali pp. Tabaczyński i Pużak, przedstawiając przykre położenie więźniów jak i jeńców.

Uchwalono sprawę odesłać do komisyi prawniczej i wojskowej.

Izba powyższy wniosek przyjmuje.

Po załatwieniu kilku wniosków nagłych, odroczył się Sejm do wtorku.

Polska akcya plebiscytowa.

BYTOM. P. A. T. Polska akcya plebiscytowa skupiona jest w polskim komisaryacie plebiscytowym, mieszczącym się w Bytomiu przy ul. Głowackiego l. 10, w hotelu Lomnitz, który na ten cel zakupiono. Komisaryat dzieli się na szereg wydziałów, a te na sekcye. Po powiatach działają polskie komitety plebiscytowe, w gminach polskie komitety miejscowe. Kierowników komitetów mianuje komisaryat, na którego czele stoi p. Korfanty.

Termin plebiscytu.

Berlin. P. A. T. Z Paryża donoszą: „Temps" podaje, że francuski prezydent ministrów oświadczył w sobotę w komisyi dla spraw zagranicznych, że plebiscyt na Górnym Śląsku w myśl żądań polskich będzie możliwie przyspieszony i odbędzie się prawdopodobnie zaraz po Zielonych Świętach.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

M. Ostrawa. P. A. T. Niemiecka delegacya plebiscytowa w Cieszynie zaprzecza doniesieniu „Dziennika Cieszyńskiego", jakoby przedstawiciele ludności niemieckiej ze Śląska na posłuchaniu u prezydenta ministrów w Pradze zawarli układ, mocą którego Niemcy w Cieszyńskiem mają głosować na rzecz Czechów, a za to Czesi na Górnym Śląsku na rzecz Niemców.

Judaizacya poselstw polskich.

Warszawa. (Telefonem). B. szef sekcyi w min. ochrony pracy i ostatnio delegat rządu polskiego na konferencyę pracy w Waszyngtonie, p. Sokal (żyd), ma zostać mianowany konsulem w Londynie. Jest tam już generalny konsul polski, p. Goldstand (również żyd).

Żydzi jadą do Ameryki.

Warszawa. (Telefonem). W najbliższych dniach przybywa do Warszawy amerykańska komisya emigracyjna, mająca zorganizować emigracyę do Ameryki rodzin żydowskich, które mają krewnych w Ameryce. Komisya ma specyalne dokumenty dyplomatyczne, wzywające posłów amerykańskich do udzielenia jej pomocy, a nadto specyalne listy do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Komisya ta ma otworzyć szereg filii w różnych miejscowościach w Polsce.

Łotewska delegacya w Polsce.

Warszawa. P. A. T. Łotewskie Biuro informacyjne w Warszawie komunikuje: Łotewska legacya w Polsce otrzymała dnia 4 b. m. depeszę, że delegacya łotewska wyjedzie dnia 3 b. m. z Rygi do Warszawy o następującym składzie: Wiceminister spraw wewnętrznych, Keranis, wicemin. spraw wojskowych, pułkownik Laiminsch i dyrektor departamentu polityczno-dyplomatycznego min. spraw zagranicznych p. Seja. Przyjazd pokojowej delegacyi łotewskiej spodziewany jest w piątek lub w sobotę.

Nowe ataki bolszewików.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 5 b. m.

Front litewsko-białoruski: **Atak nieprzyjacielski, w okolicy jeziora Waron, został odparty. Na odcinku poleskim atak bolszewicki ponowił się, przyczem stwierdzono udział nowej 57 dywizyi bolszewickiej. W kilku miejscach oddziały nasze przeszły do kontrakcyi.**

Front wołyński i podolski: **Obustronna akcya wywiadowcza.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: **Kuliński, pułkownik.**

Polska broni Ukrainę.

Lwów. P. A. T. „Hromadskaja Dumka" zamieszcza następujące wiadomości: Na podstawie porozumienia pomiędzy rządem ukraińskiej narodowej republiki a władzami polskiemi, **obsadziło wojsko polskie ziemie ukraińskie za Zbruczem.** Władza cywilna pozostała w ręku rządu ukraińskiego pod kierownictwem głównego delegata ukraińskiej narodowej republiki p. Ogienka. Dnia 15 lutego zniesiono władze ukraińskie i **zaprowadzono nowe władze polskie,** jako wynik odezwy delegata okręgu podolskiego. Jest to odezwa naczelnika okręgu podolskiego, Bolesława Kratkiewicza, wydana w Kamieńcu Podolskim 16 lutego do tamtejszej ludności. Odezwa wzywa do posłuszeństwa i porządku i zapewnia, że zarówno wojsko polskie jak i władze cywilne przychodzą do dzielnicy podolskiej nie w charakterze okupantów, ale w charakterze przychylnych i szczerych przyjaciół tego kraju. Zasadą władz polskich będzie bezwzględna tolerancya religijna i narodowa, oraz zapewnienia mniejszościom narodowym, na terytoryum tego kraju zamieszkującym, całkowitego równouprawnienia, wolności nauczania w mowie rodzinnej, wykonywania swobodnego religijnych obrządków i t. d.

Niemcy rabują Litwę.

Wilno. W. B. K. „Echo Litwy" donosi, że z obszaru Kłajpedy wywożą masowo towary i produkty rolne do Niemiec. Niemcy nie przysyłają jednak w zamian za te towary żadnych swych wyrobów. To samo dzieje się w obszarze Tylży. Mieszkańcy wymienionych okręgów protestują przeciw tej łupieskiej gospodarce Niemców.

Gospodarcze zarządzenia koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Londyńskie obrady Rady Najwyższej zostały ukończone. Nitti odjeżdża jutro do Włoch. Zatrzyma się w Paryżu. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w Rzymie. Na pierwszym planie znajdują się decyzye natury finansowej i gospodarczej, które będą zestawione w formie manifestu. Manifest ten będzie ogłoszony po otrzymaniu aprobaty ze strony Milleranda. Manifest jest obszerny i składa się z dwóch części. Pierwsza część zajmuje się wskazaniami ogólnemi pod adresem państw europejskich i posiada charakter historyczno-polityczny. Druga część rozważa poszczególne kwestye finansowe i gospodarcze i podaje dokładne decyzye w kwestyach monety, kursów wekslowych i transportów.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Londyńscy korespondenci pism francuskich donoszą o treści manifestu, co następuje: Pierwsza część manifestu poleca: Większe ilości surowców mają być dostarczane Niemcom. Koalicya ma współdziałać przy odbudowie Niemiec, ponieważ odbudowa ta ma ważne znaczenie dla Europy. Odbudowa zniszczonych okolic Belgii i Francyi ma być uważana jako kwestya międzynarodowa, a nie jako narodowa. Koalicya weźmie w tej odbudowie udział. Równowaga gospodarcza Europy nie będzie mogła być przywrócona tak długo, dopóki Niemcy i Francya nie będą w możności podjąć na nowo życia gospodarczego, jakie miały przed wojną. Najważniejsze decyzye w drugiej części są następujące: Utworzenie wspólnych podstaw finansowych dla nowych państw europejskich, utworzonych przez konferencyę paryską, dalej, międzykoalicyjne zarządzenia celem stabilizacyi kursów przemysłowych, wreszcie ważne wskazówki celem wyzyskania sił wolnych. Korespondenci dodają, że wyciąg ten jest tylko słabym obrazem dzieła. zakrojonego na szeroką skalę, które przeznaczone jest wywołać bezpośredni spadek cen i nowy rozwój życia umysłowego i gospodarczego w Europie.

Ameryka a traktat wersalski.

Berlin. P. A. T. „Berliner Tageblatt" donosi za dziennikami londyńskiemi z Waszyngtonu, że senat przyjął piąte zastrzeżenie senatora Lodge o doktrynie Monroego 58 głosami przeciw 22. **Zastrzeżenie Wilsona w stylizacyi Hitshkoka odrzucono.** Przyjęcie czwartego zastrzeżenia senatora Lodge co do traktatu o Lidze Narodów oznacza faktycznie wyrzeczenie się traktatu wersalskiego, gdy Wilson oświadczył, że w razie przyjęcia tego zastrzeżenia wycofa cały traktat. W rezultacie więc rozbiły się próby porozumienia.

ANGLIA A ROSYA.

Moskwa. W. B. K. Bolszewicy twierdzą, że wkrótce rozpocznie się już wymiana jeńców między Anglią a Rosyą sowiecką. Najpierw zostaną przetransportowani Rosyanie z Anglii, Holandyi i Danii do Estonii, a gdy się tam znajdą, zostaną uwolnieni z niewoli rosyjskiej jeńcy angielscy. O'Grady wyjechał do Kopenhagi, aby ustalić szczegóły praktycznego przeprowadzenia umowy.

Włochy w obronie Węgier.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Londynu wedle „Timesa", że Rada Najwyższa na ostatniem posiedzeniu zajmowała się przeważnie kwestyą węgierską. Między delegatami przyszło do różnicy zdań z powodu propozycyi włoskiej, domagającej się, by ogólny traktat pokojowy został **zmieniony na korzyść Węgier,** o ile dotyczy granic Czechosłowacyi, Rumunii i Jugosławii. Przedstawiciel angielski popierał te propozycye, podczas gdy przedstawiciel francuski założył przeciw niej sprzeciw.

Wiedeń. P. A. T. „Echo de Paris" donosi z Londynu: Nitti zażądał wczoraj rewizyi warunków pokojowych, przedłożonych Węgrom. Zwrócił na to uwagę, że wedle projektu, 3 miliony Węgrów przejdzie pod panowanie Rumunii, Serbii i Czechosłowacyi. Nitti zażądał, by pozostawiono przy Węgrzech obszary, zamieszkałe przez Węgrów. Lloyd George przyłączył się do propozycyi Nitti'ego.

Ekspanzya Francyi na wschód.

Wilno. W. B. K. „Lietuwa" pisze w sprawie przemysłu litewskiego i stosunku Francuzów do tego przemysłu co następuje: Sfery przemysłowe i finansowe Francyi upatrzyły jako podstawę do swych operacyi Rzeczpospolitą Polską. Z Polski ma rozszerzyć się ich ekspanzya na Ukrainę, Kaukaz i kraje bałtyckie. Z tego powodu Francya nie życzy sobie oderwania Litwy od Polski. Organ litewski dodaje od siebie, że Francuzi spóźnili się, gdyż ubiegli ich Anglicy, a obecnie Francya zawisła jest gospodarstwem od Anglii.

Agitacya bolszewicka w Ameryce.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Com. donosi z Waszyngtonu: Komisya, **która śledzi agitacyę** bolszewicką w Stanach Zjednoczonych, oświadcza, że sowiety rosyjskie udzieliły dyrektyw, celem wywołania rewolucyi w Stanach Zjednoczonych. Dyrektywy te znaleziono u jednego z bolszewików. **W Rydze został aresztowany kuryer, który był w drodze z Moskwy do Stanów Zjednoczonych. Posiadał on. dyamenty, wartości 8 milionów rubli, które miał sprzedać** w Stanach Zjednoczonych.

Niemcy a nafta galicyjska.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung" zamieszcza długi artykuł wstępny, poświęcony sprawie przemysłu naftowego w Polsce. Artykuł twierdzi, że tereny naftowe w byłej Galicyi mają dla Niemców w dalszym ciągu, pomimo rozpadnięcia Austryi, wielkie znaczenie, gdyż Niemcy nie mogą z powodu złej waluty sprowadzać nafty z Ameryki, a nadto Niemcy potrzebują nie gotowych produktów. lecz tylko surowców, któreby u siebie przetworzyły, Ameryka zaś nie chce dostarczyć surowców. Nadto odgrywają tutaj wielką rolę listy przewozowe. Niemcy nie tylko nie mogą dopuścić do zmniejszania się wpływów niemieckich w galicyjskim przemyśle naftowym, lecz powinny go jeszcze bardziej powiększać i nie dać się wyprzeć kapitałowi ententy.

MYLNA INFORMACYA.

Warszawa. (Telefonem). Wczorajszy „Kuryer Poranny" zamieścił wiadomość, iż do Paryża wyjechali w delegacyi mec. Czapla i hr. Żółtowski w sprawie gospodarczych i kolejowych rokowań z Niemcami. Stwierdzić należy. że rokowania tego rodzaju wcale się w Paryżu nie odbywają.

Podziękowanie.

Rektorat Akademii Górniczej w Krakowie składa najszczersze podziękowanie JWielmożnej Pani Karolinie Nowakowskiej, która piękny zbiór minerałów po swym ś. p. mężu, profesorze szkoły górniczej w Czernichowie, ofiarowała bezinteresownie Akademii Górniczej. 862

Za spokój † duszy ś. p.

WITOLDA LANGERA

podpor. artyleryi W. P.

jako w pierwszą rocznicę zgonu

odprawionem zostanie

w poniedziałek dnia 8 marca 1920 roku, o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, oraz w kościele parafialnym w Zbyszycach

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza Krewnych, Znajomych i Kolegów Zmarłego

Rodzina.

Wykaz Giełdy w Krakowie

z dnia 5 marca 1920 r. L. M.

Waluty i dewizy	żądane	oferow.	tranzakc.
Marki niemieckie à 100 K	247 —	250 —	—
Ruble carskie po 100 rb.	245 —	255 —	—
" " " 500	263 —	278 —	273 —
" dumskie	68 —	78 —	74.—
Dolary ameryk.	215 —	230 —	—
Lei rumuńskie	300 —	320 —	—
Berlin	235 —	245 —	—
Praga	235 —	243 —	243.50
Papiery lokacyjne			
4% Poż. kraj. z 1893	94.50	95.50	
4% " " szkolna z 1908	95 —	96 —	
4½% Poż. kraj. z r. 1918	96.50	97.50	
4½% " " " 1914	99.50	100.50	
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	92.50	94 —	
4% " Lwowa	89 —	90 —	
4½% Obl. kom. Banku kraj.	102.50	103.50	
4% " " "	100 —	101 —	
4% " kolej.	98.50	[illegible]	
4½% Listy zast. Banku Kraj.	104.50	105.50	
4% " "	101.00	102.50	
4½% " " Banku hipot.	107 —	108 —	
4% " " " 60 l.	97.75	98.75	
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	98.50	99.50	
5% " " Gal. Ziem. Bku Kred.	98.50	99.50	
Akcye bankowe			
Bank Przemysłowy	600 —	620 —	—
" Hipoteczny	740 —	—	
" Gal. dla handlu i przemysłu	600 —	640 —	
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	530 —	570 —	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	280 —	—	
Akcye Tow. handl. i przemysł.			
Polskie Tow. handlowe	420 —	480 —	445,545
Zieleniewski	1200 —	1300 —	
„Górka" fabryka cementu	1300 —	1350 —	
Gal. Akc. Zakłady Górnicze Siersza	2025 —	2075 —	2050 —
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	2500 —	2600 —	

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Kurs austr. centrali dewiz: Marki 274 (276), lei 340 (340), lewy 315, franki szwajc. 4100 (4100), francuskie 1750 (1750), liry 1375 (1375), szterlingi 870 (870), dolary 250 (250), ruble 260 (260).

Wiedeń. P. A. T. Kursa w wolnym obrocie z dnia 4 b.m.: Zagrzeb 175 (192), Budapeszt 10.000 kor. 98 (108), 1000 kor. 99 (109), Kraków 110 (125), Praga 275 (295), Czechosłowacya 5000 kor. 280 (305), mniejsze banknoty 285 (300), Jugosławia 140 (170).

Zurych. P. A. T. Kursa dewiz z dnia 4 b. m. Berlin 6.10 (6.20), Holandya 225.50 (225.25), Nowy Jork 618 (615), Londyn 21.11 (21.10), Paryż 43.05 (43.25), Medyolan 33.05 (33.25), Bruksela 44.75 (45.25), Kopenhaga 92.50 (92.50), Sztokholm 114.75 (115), Chrystyania 104.75 (105), Madryt 106.75 (106.75), Buenos Aires 275 (268), Zagrzeb 4.30 (4.40), Kraków 2.60 (2.60), Budapeszt 2.25 (2.30), Praga 6.30 (6.30), Wiedeń 2.30 (2.40), noty koron. stemplowane 2.20 (2.25), noty koron. niestemplowanych 2.50 (2.50).

27 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

— Mówię ci, procent i nic więcej.

— Nie żądał jakichś względów? dogodności?

— Nie.

— Jak mnie i dzieci kochasz? nie ukrywasz nic przedemną?

— Jak dzieci kocham, nic a nic.

— No, i nie dziwi cię jego nieproszona uczynność? wysoka pożyczka?

— Hm... zapewne ma jakiś w tem interes, ale jeśli myśli, że ja pozwolę mu na nadużycie, to się grubo omylił.

— Ja ci wierzę i pamiętaj Onufry, gdybyś popełnił coś złego, wszedł z tym żydem w koszałki, ja zbieram dzieci i znać cię nie chcę.

— No, no, uspokój się, czy mnie nie znasz?

— Właśnie to mówię, że znam cię dobrze, ty w gruncie rzeczy uczciwy jesteś, ale łatwo ulegasz, zdaje ci się, że to nic, a tymczasem to może być szelmostwo.

— Eh, głupie gadanie — nachmurzył się — już mi nadojadły te twoje wymówki i podejrzenia.

— A któż ci powie, jeśli nie żona? Czy masz lepszego przyjaciela?

— No, dosyć o tem... Gdzie Malwinka? — spytał o córkę.

— Już ty nie zagaduj — powiedziała surowo — i bardzo cię proszę i radzę, jak tylko przyjedziesz i trochę poznasz pana Zgłobickiego powiedz mu, żeś żonaty, że nas tu zostawiłeś i wyznaj mu ten dług żydowski. Bo widzisz, Onuferku, jeśli mu nic nie powiesz, a on się dowie o tym długu, pomyśli sobie, że masz szacherki z żydem i stracisz na zawsze jego zaufanie i wypowie ci miejsce.

Zastanowiły go te słowa, uznał ich słuszność, nawet poczuł wyrzuty, że dał słowo żydowi, ale wytłumaczył to możliwością utracenia miejsca natychmiast, a z drugiej strony widząc niepokój żony, powiedział:

— Masz racyę, Marcin, to będzie najlepiej, przy pierwszej sposobności powiem wszystko Zgłobickiemu, bo naprawdę nie znam tego żyda i on może coś knuje, a Zgłobicki zna go dobrze, sprzedał mu pszenicę.

— I naprawdę powiesz mu o długu?

— Tak jest.

— To już dobrze, teraz jestem już spokojna... a gdzie są pieniądze? Daj, bo ty wydasz na nie wiedzieć co.

Wyjął i wyłożył na stół wszystkie, ona przeliczyła sumiennie i spytała:

— A gdzie pięćdziesiąt kopiejek? Kupiłoś co? Miałeś wydatki?

— Ile? Pięćdziesiąt?... Już wiem, kupiłem dla dzieci ciastek i cukierków.

— Ach, ty niepoprawny! czy nie lepiej byłoby naprawić za te pieniądze buciki Malwini? A ten, ciastka!?

— E, co tam, stało się, i tak nie będą widziały ojca przez długi czas, niech się ucieszą.

— Otóż ta twoja lekkomyślność, poczuł pieniądze, już dzieciom ciastka! i kto ciebie przypilnuje, gdy mnie nie będzie?

Zgłobicki przyjął nowego rządcę dość ozięble. Nie podobał mu się jego zaniedbany wygląd, głos szorstki i lękliwa uniżoność w stosunku do niego.

Przeglądał świadectwa dawnej służby na ogół bardzo dobre i spytał:

— Dlaczego pan porzucił ostatnią posadę?

— Wielmożny panie, właściciel umarł, a opieka nad dziećmi wydzierżawiła natychmiast majątek. Zapłacono mi trzymiesięczną pensyę i w ten sposób straciłem miejsce.

— No, dobrze... Świadectwa ma pan dobre, przyjmuję pana... Widział pan mieszkanie swoje?

— Tak jest, wielmożny panie — skłonił się.

— Stół drugi z pisarzem i klucznicą.

— Dobrze, wielmożny panie.

— Proszę mi nie mówić ciągle: wielmożny panie, nie lubię tego.

Jaki z pana gospodarz, czy baczny, pilny i znający się na rzeczy, przekonam się i wówczas zawrzemy umowę. Wymagam jednak i to jest warunek decydujący o pozostaniu pana, ażeby pan nic nie ukrywał przedemną i nie wdawał się w przyjaźń z podwładnymi. Ujrzy pan jaką niedokładność, niewłaściwość lub nadużycie w gospodarstwie albo w służbie folwarcznej, jest obowiązkiem pana mnie zawiadomić i bez mej wiedzy nie wolno panu nikogo karać lub wydalać.

— Rozumiem.

— Ile czasu potrzebuje pan, ażeby się obeznać z tutejszem gospodarstwem folwarcznem?

— Kilka dni.

— Zostawiam panu tydzień czasu. Po upływie tego terminu wezmę pana na konferencyę i posłucham pańskiego zdania o stanie gospodarstwa — skinął głową na znak skończenia rozmowy.

Kaletowicz po przymusowym odpoczynku zabrał się ze zdwojoną energią do pracy. Pierwszy wstawał, ostatni szedł na spoczynek.

Dotychczasowe gospodarstwo pod zarządem Zaborka szło dość opieszale i ospale. Trzymało się kupy dawnym pędem i utartą koleją z czasów młodości i energii Zaborka. Z czasem zapał jego ostygł i z wiekiem, Zaborek, jak to zwykle zdarza się u starych kawalerów, niedomagając trochę, począł wmawiać w siebie różne choroby urojone, niekiedy chorował istotnie i mniej dbał o porządek i rygor na folwarku, wyręczając się pisarzem, gumiennym i dozorcami. W tych warunkach sprawność dozoru i służby znacznie się zmniejszyła i wkradły się nadużycia, które tylko wprawne oko pilnego gospodarza mogło dojrzeć i odkryć.

Nowe rządy Kaletowicza przyjęto niechętnie i z niedowierzaniem.

Nawet nowa klucznica, Bukatowa, którą pani Zgłobicka przyjęła z polecenia ciotki Switalskiej, zdążyła w ciągu kilku dni, zanim zjechał nowy rządca, porozumieć się z otoczeniem, być w zgodzie z panną służącą i kucharzem, zaprzyjaźnić się do pewnego stopnia z pisarzem, kawalerem, brunetem dość przystojny, a nawet z gumiennym zachować przyjazną życzliwość.

Kaletowicz niemal przez cały dzień, z wyjątkiem godzin posiłku, przebywał na toku, w stajniach, w oborze, w stodole, w śpichrzu.

W podniszczonym, połatanym na łokciach kożuszku, w niskiej czapce, w butach wysokich wszędzie był, wszędzie się zjawiał tam, gdzie go się najmniej spodziewano. Wieczorami zaś przesiadywał nad rejestrami gospodarczymi, liczył, porównywał, kontrolował zapisywaną ilość robotników i wydatki folwarczne.

Zaczęło się od stróżów nocnych, których było dwóch, jeden na folwarku, drugi przy dworze. Obowiązkiem ich było obchodzić zabudowania i gwizdkami dawać znać o swojej czujności.

Kaletowicz zasiedział się w nocy nad rejestrami zaniedbanymi i dobrowolnie prowadzonymi. Zdziwiło go, że stróże nocni nie gwiżdżą i nieleniwy, ubrał się w kożuszek i poszedł na zwiady. Na dworze dzięki białości śniegu i księżycowi, przeświecającemu przez chmury, było dość widno i jako tako można było dojrzeć kształty na niewielkiej przestrzeni.

Obchodząc na zewnątrz budynki folwarczne nie spotkał stróża, już miał wejść przez wrota na tok, gdy posłyszał w pewnej odległości szmer rozmowy. Zrobił kilka kroków w tę stronę, ale potknął się o jakiś pień ukryty pod śniegiem, omal że nie upadł, zaklął głośno, wyprostował się i ujrzał jakąś ciemną postać, pędzącą ku wsi od zabudowań folwarcznych. Był zbyt oddalony, ażeby mógł dogonić uciekającego i poszedł w stronę, z której dosłyszał był szmer głosów.

Pod wałem, otaczającym tok i budynki, ujrzał worek, napełniony ziarnem. Widocznem było, że spłoszył złodzieja, który prawdopodobnie miał spólnika na toku. Po krótkim namyśle wziął wór zboża na plecy, zaniósł na tok, ukrył w plewniku i zagwizdał.

Minęło dość sporo czasu, zanim odezwał się gwizdek stróża nocnego z zewnętrznej strony toku, którą był już zlustrował. Nasunęło mu się konieczne podejrzenie, że stróż był w zmowie ze złodziejem. Skrzyczał stróża i spytał, gdzie był? co robił?

— Byłem przy stertach pszenicy — wskazał na sterty stojące za tokiem — bo widziało mi się, że ktoś się tam skrada.

— Pilnuj toku i budynków, sterty nikt nie ukradnie i co godzina dawaj znak gwizdkiem, ażebym wiedział, gdzie jesteś. A teraz chodź ze mną do stajni.

Ogarnęło ich parne, gorące powietrze przesycone zapachem nawozu końskiego. W mdłem świetle lampy, zawieszonej na słupie, zamykanej na kłódkę, ujrzeli konie, uwiązane do żłobów. Jedne leżały, inne stały z łbem zwieszonym lub chrupały owsianą słomę, zarzuconą za drabiny. Od czasu do czasu słychać było chrapanie śpiącego parobka, pilnującego koni przez noc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Morowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem E. Ferka.